

Pora na rozwiązania dyplomatyczne

29 października 2024

Jeśli teraz nie postawimy na rozwiązania dyplomatyczne, dojdzie do otwartej konfrontacji zbrojnej między NATO a Rosją – ostrzega europarlamentarzysta Sebastian Everding.



Kilku eurodeputowanym, z różnych opcji politycznych zadaliśmy serię podobnych pytań. Każdy z nich reprezentuje inną postawę, partię, wartości, kraj i priorytety. Być może są sprawy, które łączą skrajnie odmiennych w poglądach polityków na poziomie Unii Europejskiej? Wczoraj opublikowaliśmy wywiad z deklarującym przynależność do ruchów prawicowych, byłym dyplomatą, luksemburskim deputowanym krajowym i posłem do Parlamentu Europejskiego X. kadencji – Fernandem Kartheiserem. Dzisiaj natomiast przedstawiamy rozmowę z politykiem o zupełnie odmiennych poglądach, z frakcji politycznej, która reprezentuje zupełnie inne priorytety. Sebastian Everding z Partii Obrony Zwierząt (Partei Mensch Umwelt Tierschutz). Od 2022 współprzewodniczący oddziału w Nadrenii Północnej-Westfalii. Partia funkcjonuje pod potoczną nazwą Die Tierschutzpartei. Everding, nim został eurodeputowanym, był

przedsiębiorcą, wynalazł specjalistyczny automat, stosowanych w zapyłanych przez dzikie pszczoły roślinach – za co był nagradzany i wyróżniany. Zajmował się ekologicznym rolnictwem. Opublikował kilka książek o tej tematyce. Podstawowymi punktami programu partii są: zapewnienie zwierzętom prawa do życia oraz ich ochrona przed fizycznymi i psychicznymi szkodami. Partia walczy o wprowadzenie zakazów na eksperymenty laboratoryjne na zwierzętach, wykorzystywanie zwierząt w walkach i polowaniach, hodowlę zwierząt w celu produkcji żywności i odzieży, oraz domaga się wprowadzenia wegetarianizmu. Sebastian Everding zaangażował się w działalność polityczną w 2020 roku. W 2022 został współprzewodniczącym ugrupowania w regionie Nadrenii Północnej-Westfalii, a w czerwcu 2024 roku został wybrany do PE. Z Sebastianem Everdingiem dla portalu WolneMedia.net rozmawia Stefan Lalup.

– Jaka jest różnica w pracach Parlamentu Europejskiego tej i poprzedniej kadencji? Na ile skuteczna jest międzynarodowa polityka Unii Europejskiej? Czy z fotela europosła zmienia się perspektywa i priorytety, czy też nadal dostrzegane są problemy wyborców? Konflikt na Ukrainie, czy naprawdę jest tak palącym problemem, którym żyją Europejczycy?

– Nie jestem zadowolony z efektów prac PE minionej kadencji. Tak naprawdę nie odnieśliśmy wtedy – jako UE – żadnych istotnych sukcesów. I to na wszystkich płaszczyznach; międzynarodowej, unijnej, poszczególnych państw członkowskich, i najważniejsze – poziomowi życia zwykłego Europejczyka. Końcowe efekty pracy parlamentu ubiegłej kadencji były fatalne, chociaż początek dawał mglistą nadzieję. Komisja Europejska rozpoczęła swoją działalność z zamiarem skupienia się na transformacji ekologicznej i uwzględnienia w większym stopniu kwestii społecznych, ale pod koniec kadencji nastąpił gwałtowny powrót do polityki oszczędności i niepokojącego, narastającego wzrostu narracji wojennej, podporządkowaniu wszystkiego w kierunku przemysłu zbrojeniowego, a wszystko w

kontekście tego co dzieje się na Ukrainie. Parlament Europejski wydaje się bardziej zainteresowany wspieraniem geopolitycznych interesów USA i NATO, niż martwieniem się problemami, z którymi borykają się nasi wyborcy. Zupełnie zmieniły się priorytety, zaniechano prac nad najbardziej istotnymi, bo dotyczącymi każdego z nas problemami. Odeszły gdzieś na bok kwestie rosnących kosztów energii, inflacji czy niskich płac. Problemy tylko się pogłębiły, a tematy zastępcze zajęły dominującą pozycję w dyskusji i pracach zarówno PE jak i konsekwentnie KE. Konkretnym przykładem może być stanowisko UE w sprawie wojny na Ukrainie. Przede wszystkim kraje unii powinny były dążyć do deeskalacji konfliktu, zanim jeszcze do niego doszło. Mamy przecież całą paletę narzędzi dyplomatycznych, silną grupę państw członkowskich, polityków i dyplomatów, którzy mogliby rozbroić w porę tę „bombę”. Niestety, tak się nie stało. Ani Komisja Europejska, ani Parlament nie wykorzystały wszystkich pokojowych metod, do zagwarantowania pokoju i bezpieczeństwa państwom stowarzyszonym. Wszelkie pomysły pojedynczych deputowanych były miażdżone już w zarodku, a grupa agresywnych polityków wciąż prowadzi nas na kurs kolizyjny między NATO a Rosją.

– Dyplomatyczne metody i narzędzia? W poprzedniej kadencji najgłośniej było słychać tych, którym zależało na wciągnięciu państw członkowskich w tę rozgrywkę. Niewielu polityków mówiło o dyplomacji, znaczna część z nich otwarcie dążyła do konfrontacji z Federacją Rosyjską. Według pana parlament zajmie się teraz wspomnianymi wcześniej sprawami swoich własnych obywateli? Czy możemy liczyć, że nowo wybrani europosłowie „pochylą” się nad wyzwaniem, dotyczącym spraw najbardziej podstawowych, bo bytowych wyborców? Jakie więc zmiany muszą zajść podczas podejmowania decyzji i przedstawienia inicjatyw politycznych, gospodarczych czy społecznych? Jakie są pańskie priorytety na obecną kadencję parlamentarną? Czy obecny skład Parlamentu daje nadzieję na zmianę politycznego kursu?

– Niestety, skład nowego parlamentu nie daje większych nadziei na zmiany w polityce gospodarczej czy zagranicznej. Ponadpartyjna większość, która łączy [EPL, S&D, Odnowę i EKR], wydaje się podążać w kierunku przeciwnym do tego, który powinien być priorytetem dla polityków. I to właśnie teraz, na historycznym etapie. Parlament i KE stosują nieudolne politycznie metody. To trwa od ponad dwudziestu lat. Naszym priorytetem jest przecież, czy też powinno być, reagowanie na problemy własnych obywateli, którzy oddali na nas swoje głosy. Wybrano nas do trudnej i bardzo ciężkiej pracy na rzecz rozwiązania, zarówno ogólnych jak i indywidualnych kwestii bytowych. Musimy przesunąć unijny dyskurs w kierunku pokoju i społecznej sprawiedliwości.

– 19 września głosował pan przeciwko rezolucji PE w sprawie dalszego finansowego i wojskowego wsparcia Ukrainy przez państwa członkowskie UE. Dlaczego? Jaka jest jej treść? Z jakimi konsekwencjami związanymi z tą rezolucją musimy się liczyć my, jako członkowie Unii Europejskiej?

– Jako posłowie do PE w połączeniu z Ruchem Pięciu Gwiazd mamy wyraźny, dany nam przez wyborców mandat do prowadzenia innego rodzaju polityki. Wszystko zawarliśmy w naszym programie wyborczym, a dotyczy przede wszystkim pokoju i rozwiązań na drodze dialogu i dyplomacji. Prawie trzy lata od wybuchu konfliktu rosyjsko-ukraińskiego, wybory w krajach zachodu powinny dać do myślenia politykom, wyborcy pokazali im „czerwoną kartkę”. Autorytet Europy na arenie międzynarodowej został mocno nadwyreżony. Rezolucja, o której rozmawiamy i przeciwko której głosowałem, proponuje zniesienie wszelkich ograniczeń dotyczących użycia broni dostarczonej przez kraje UE. Łącznie z tym, aby strona ukraińska mogła uderzyć nawet na terytorium Rosji. To przyznanie się do bezpośredniego zaangażowania Europy w konflikt. Konsekwencje tego byłyby niewyobrażalne. Polska jest jednym z krajów, które poniosłyby największe koszty w przypadku wojny nuklearnej. Partie i deputowani, którzy głosowali za tą rezolucją, unikają rozmów

na ten temat, nie chcą mówić prawdy zwłaszcza w swoich krajach. Jeśli teraz nie postawimy na rozwiązania dyplomatyczne, to seria podjętych wcześniej decyzji doprowadzi do otwartej konfrontacji między NATO a Rosją. Co więcej, ważna część europejskiej lewicy zapomniała o uciskanych na samej Ukrainie, o tych, którzy są pierwszymi ofiarami bomb, to oni płacą najwyższą cenę. Jak na każdej wojnie. Lewica, definiując własne wartości, musi być po stronie pokoju, bez „jeśli” i bez „ale”. Cała reszta to zwykłe argumenty używane do usprawiedliwienia wysyłania broni na Ukrainę. Postępowe siły muszą zwrócić się w stronę obywateli, posłuchać ich żądań i palących problemów. Nie mogą zdradzić wartości pokoju, które są przecież podstawową całego projektu europejskiego. Będziemy przeciwni wszelkim dążeniom, zapędom czy głosom nawołującym do zbrojnej konfrontacji. Zamiast tego UE powinna poważnie i aktywnie pracować nad wznowieniem dialogu i wypracowaniem nowego procesu pokojowego. I to z udziałem wszystkich podmiotów bezpośrednio zaangażowanych w ten konflikt. Jednocześnie pozostając na neutralnej, dyplomatyczno-rozjemczej pozycji.

– Jakich więc zmian w przyjmowaniu inicjatyw politycznych, gospodarczych i społecznych pan się spodziewa? Czy możemy liczyć na powrót do dialogu europejskiej dyplomacji w rozwiązaniu konfliktu na Ukrainie?

– Jak już wspomniałem, nie mam wielkich oczekiwań co do możliwych działań, które możemy wdrożyć z obecną większością parlamentu. Nawet w sprawach, takich jak ludobójstwo dokonywane przez rząd Netanjahu w Strefie Gazy, stosujemy podwójne standardy, chcąc utrzymać geopolityczną równowagę. Nawet jeśli większość partii nadal tkwi w dawnej ideologii wojennej, co z mojej strony uważam za porażkę – to ostatnie wyniki wyborów powinny skłonić do wszystkich refleksji. Zwłaszcza tych posłów i te ugrupowania, które były głównymi sponsorami wojny i polityki oszczędnościowej. Powinno im dać do myślenia to, dlaczego tak wiele stracili we własnych

państwach. Tylko zdecydowane działania, które obecnie prowadzimy, i stanowisko radykalnie sprzeczne z dotychczasowym trendem w kwestii wojny, mogą być nadzieją na wznowienie dialogu i procesów dyplomatycznych. A to jest najlepsze, co można zrobić dla mieszkańców wspólnoty.

Z Sebastianem Everdingiem rozmawiał Stefan Lalup

Zdjęcie: Sebastian Everding

Źródło: WolneMedia.net